Nr. 9. Kraków, sobota 13 stycznia 1912. Rocznik XXI.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Obywatele! Towarzysze! Towarzyszki!

W niedzielę 14 stycznia 1912 o godzinie 10 rano

odbędzie się

w sali budynku cyrku „Edison“ przy placu Wielopole

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym

Reforma wyborcza do sejmu.

Wzywamy Was Obywatele, Towarzysze i Towarzyszki do licznego udziału w zgromadzeniu.

Komitet krakowski P. P. S. D.

Przesilenie we Francyi.

Niespodziankę zrobił światu politycznemu senat francuski, który nie odznaczał się dotąd zbytkiem energii w porównaniu z Izbą deputowanych. Pokazało się, że senat skrupulatniej zajmuje się traktatem ma okkańskim, a skrupulatność ta spowodowała dymisyę ministra spraw zagranicznych, który pociągnął za sobą cały gabinet.

Tę energię senatu można ocenić na podstawie składu komisyi jego obradującej nad traktatem. Zasiada w niej kilku byłych prezydentów ministrów i zwykłych ministrów, między nimi stary „obalacz gabinetów“ Clemenceau i jego minister spraw zagranicznych Pichon. Clemenceau, który niedawno dopiero powrócił z wycieczki do Argentyny, skorzystał z pierwszej sposobności, aby obalić gabinet i sobie torować napowrót drogę do władzy. Sposobnością tą była różnica zdań między premierem Caillaux a ministrem spraw zagranicznych Selvesem, który — jedni mówią że z uczciwości, drudzy, że dla intrygi — dwuznacznem zachowaniem się w komisyi senatu potwierdził pogłoski o zakulisowych układach premiera z rządem niemieckim, poza plecyma ministra spraw zewnętrznych i ambasadora w Berlinie.

Szczególnym wypadkiem stary intrygant Clemenceau był oburzony intrygą cudzą; przyparł ministrów do muru, spowodował dymisyę Selvesa i postawił Caillaux'a przed koniecznością wyszukania jego następcy. I tu zaczęła się tragedya Caillaux'a. Ofiarował on tekę spraw zagranicznych obecnemu ministrowi marynarki Delcassému jako temu, który polityką swą do r. 1905 wprowadził Francyę na drogę zaboru Marokka. Delcassé, wówczas minister spraw zagranicznych w gabinecie Rouviera, opierając się na przymierzu z Rosyą, na porozumieniu z Anglią i na tajnym układzie z Hiszpanią, pierwszy rzucił hasło o „pokojowem przenikaniu“ Marokka, a grę swą prowadził tak otwarcie i bezwzględnie, że o włos nie sprowokował wojny z Niemcami. Tylko wystąpieniu Jaurèsa zawdzięczał świat wtedy utrzymanie pokoju; Delcassé musiał ustąpić, nastąpiła konferencya w Algeziras i w dalszym ciągu faktyczny zabór Marokka przez Francyę za zgodą Niemiec w zamian za odstąpienie im części Konga.

Teraz ten sam Delcassé ma szanse znowu zostać ministrem spraw zagranicznych, albo nawet prezydentem gabinetu. Nie zaszkodził mu w opinii francuskiej fakt, że on poza plecyma parlamentu zawarł tajną umowę z Hiszpanią, która ogranicza panowanie Francyi nad Marokkiem; nie szkodzi mu opinia Anglii, która właśnie ze względu na Hiszpanię nie życzy sobie usadowienia się Francyi w północnem Marokku, naprzeciw Gibraltaru. Nie szkodzi mu teraz pamięć zachowania się Niemiec w r. 1905, kiedy to owczesny ambasador niemiecki w Paryżu ks Radolin postawił żądanie ustąpienia Delcasségo jako warunek wejścia w rokowania o konferencyę.

Delcassé ma na swą obronę jeden fakt: on to przygotował porozumienie z Anglią i on przygotował zaokrąglenie kolonialnego państwa francuskiego tak smacznym kąskiem jak Marokko. Zresztą może on się powołać na to, że on faktycznie powiększył terytoryum francuskie, podczas gdy ostatni dwaj ministrowie spraw zagranicznych Cruppi i Selves umniejszyli je przez odstąpienie Niemcom Konga. Dla Europy powrót Delcasségo do władzy oznacza wznowienie niepokoju w stosunkach międzynarodowych; oznacza zaostrzenie stosunków francusko-niemieckich; oznacza wzmożenie się akcyi Anglii do okrążenia Niemiec. Do jakich konsekwencyj ta polityka może doprowadzić, nauczyło doświadczenie z 1905 r.

Sejm galicyjski.

Lwów, 12 stycznia.

Na wczorajszem posiedzeniu po mowie marszałka zabrał głos namiestnik Bobrzyński, który omawiał sprawę koncesyi szynkarskich, spisu ludności, zaraz bydlęcych, sprawy szkolnictwa w połączeniu z potrzebą poprawy bytu nauczycieli. Odnośnie do

reformy wyborczej

i zgody z Rusinami namiestnik oświadczył, że chętnie przyjął na siebie obowiązek pośredniczenia między oboma narodami, a warunkiem dojścia ugody do skutku jest „stworzenie aury kompromisowej i zawieszenie broni“.

Obstrukcya ruska.

Po mowie namiestnika, gdy miano przystąpić do porządku dziennego, zabrał głos poseł dr Kost' Lewicki i złożył imieniem klubu ukraińskiego oświadczenie z zapowiedzią walki.

Poseł Petruszewicz postawił formalny wniosek, aby posiedzenie bezwłocznie zamknąć i następne odbyć dnia 18 b. m.

Wniosek ten poparł poseł Korol.

Poseł dr Leo imieniem wszystkich stronnictw polskich sprzeciwił się temu, gdyż legalność wymaga, aby budżet był uchwalony.

Wniosek posła Petruszewicza upadł.

Marszałek oznajmił, że sejm przechodzi do porządku dziennego.

W tej chwili wybuchła hałaśliwa obstrukcya Ukraińców. Posłowie ukraińscy zaczęli **przeraźliwie gwizdać i trąbić, poseł Staruch uderzał w czynel i krzyczał, co miał sił.**

Wśród tego zgiełku i bicia w pulty wszedł na trybunę poseł Jahl i rozpoczął referaty.

Po chwili obstrukcya ruska zamilkła, gdy zabrał głos marszałek hr. Badeni i apelował do Rusinów gorąco, aby zmienili swoją taktykę.

JACK LONDON.

SYN WILKA.

6

Mackenzy szyderczo się uśmiechnął i mówił dalej:

— I cóż, grom mię nie trafił? Nie spaliła mię błyskawica? Gwiazdy nie spadły z nieba i nie rozgniotły mię? Cha, cha! Z tym psem już skończyłem. A teraz chcę mówić wam o swym narodzie, o najpotężniejszym ze wszystkich narodów, który panuje nad wszyskiemi ziemiami i nad wszystkimi narodami. Z początku polujemy w pojedynkę, jak ja teraz poluję. Potem polujemy gromadą. A wreszcie rozchodzimy się po kraju masami, jak północne jelenie, kiedy zmieniają legowisko. Ci, których bierzemy do naszych jurt, żyją, ci, którzy do nas nie idą, umierają. Zarinka jest piękną dziewczyną, zdrową, silną i godną zostać matką Wilków. Jeżeli umrę, bądź co bądź stanie się matką Wilków, ponieważ braci moich jest wielu i wszyscy przyjdą za śladami moich psów. Słuchajcie wyroku Wilka: ten, który weźmie życie jednego Wilka, zapłaci za nie życiem dziesięciu ludzi z pośród swego narodu. W wielu krajach już tak zapłacono. W wielu krajach jeszcze tak zapłacą.

— A teraz mówię do Lisa i Niedźwiedzia. Jak się zdaje, wzrok ich spoczął na tej dziewczynie. Tak? Strzeżcie się, ja ją już kupiłem! Tling Tinneh wspiera się na gwintówce, a inne podarunki, którymi mu zapłaciłem, znajdują się w jego jurcie. Ale ja chcę być dobrym dla tych młodzieńców. Lisowi, któremu zaschło w gardle od gadania, dam pięć paczek tytoniu. Odwilżą one jego język, żeby mógł znowuż hałasować na świecie. Niedźwiedziowi zaś, którego podziwiam, dam dwie kołdry, dwadzieścia miar mąki, dwa razy tyle tytoniu, co Lisowi, a jeśli pójdzie ze mną przez góry na wschód, dostanie odemnie gwintówkę, taką samą, jaką dałem Tling Tinnehowi. Nie chcecie? Dobrze. Wilkowi sprzykrzyło się już gadać. Ale raz jeszcze powtarzam wyrok Wilka: kto weźmie życie jednego Wilka, zapłaci za nie życiem dziesięciu ludzi z pośród swego narodu.

Skończywszy przemowę, Mackenzy wrócił, uśmiechając się na swe miejsce; w duszy jednak wcale nie miał spokoju. Była jeszcze ciemna noc. Zarinka podeszła do niego, chcąc mu powiedzieć, jakich sposobów używa Niedźwiedź w walce na noże. Harry uważnie jej wysłuchał.

Rada uchwaliła wojnę. W chwilę potem dziesiątki nóg w mokassynach udeptywały już śnieg na znacznej przestrzeni. Wiele mówiono o nieprzewidzianej porażce szamana; niektórzy twierdzili, że nie chciał on tylko użyć swej siły, ale inni wspominali minione czasy i najzupełniej zgadzali się z tem, co mówił o szamanie Wilk.

Wreszcie Niedźwiedź stanął pośrodku placu z wielkim myśliwskim nożem w ręku. Lis wskazał mu rewolwery Mackenzy'ego; wówczas ten zdjął z siebie pas, na którym one wisiały, włożył go na Zarinkę i oddał jej też swoją gwintówkę.

Zarinka potrząsnęła głową na znak, że nie umie się z nią obchodzić; i rzeczywiście skąd biedna Indyanka mogła się nauczyć władać tak rzadką i cenną bronią?

— Gdybyś zauważyła jakie niebezpieczeństwo z tyłu, krzyknij: „Mój mężu!“ Nie, nie tak: „Mój mężu!“

Kiedy powtórzyła za nim te słowa, uśmiechnął się, uszczypnął ją w policzek i wstąpił w koło.

Niedźwiedź nietylko był od niego wyższy i o wiele mocniejszy, ale i nóż miał o dobre dwa cale dłuższy. Harry Mackenzy niejednokrotnie już miewał do czynienia z prawdziwymi mężczyznami, i teraz więc zrozumiał, że stoi przed nim poważny przeciwnik. Ale ujrzawszy błysk stali, w jednej chwili poczuł w sobie ową gorączkę walki, tak właściwą jego rasie.

Kilka razy był zmuszony cofać się przed Niedźwiedziem na sam brzeg placu, a nawet dalej, za koło, w głęboki śnieg, ale za każdym razem wracał na pole bitwy, dzięki swej znajomości sztuki boksowania. Ani jeden głos nie rozległ się z zachętą dlań, gdy tymczasem jego przeciwnikowi bezustannie dodawano odwagi przyjacielskimi okrzykami, radami, ostrzeżeniami. Więc tylko za każdym razem, gdy krzyżowały się stalowe noże, coraz to mocniej i mocniej zaciskał szczęki, zadając i odbijając ciosy z tym spokojem, który daje jedynie głęboka ufność we własne siły.

Z początku oszczędzał przeciwnika, ale w miarę, jak rozwijała się walka, uczucie litości ustąpiło przed bardziej pierwotnem dążeniem samoobrony, a wreszcie poprostu przed żądzą krwi i zwycięstwa. Całe dziesięć tysięcy lat kultury i cywilizacyi spadło z bark jego, i teraz był tylko pierwotnym mężczyzną, walczącym o samicę.

(Dokończenie nastąpi).

Gdy marszałek skończył mówić, rozpoczęła się dalej wrzawa i trwała aż do końca posiedzenia.

„Obrady".

Wśród tej wrzawy ukończył poseł Jahl swój referat, poczem przedłożenie budżetowe i prowizoryum budżetowe na r. 1912 oraz szereg innych przedłożeń odesłano do komisyi.

Posiedzenie zamknięto o godz. 1·30 w południe, termin następnego zostanie podany w drodze pisemnej.

* * *

Komisye sejmowe.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej i gospodarstwa krajowego.

W komisyi budżetowej oświadczył poseł Lewicki imieniem posłów ruskich, iż w pracach komisyi udziału brać nie będą i referatów nie przyjmują, poczem poseł Lewicki, Korol i Petruszewicz opuścili salę obrad.

Komisya uchwaliła nie przedkładać sejmowi wniosku o uchwalenie prowizoryum budżetowego, ale przystąpić odrazu do załatwienia budżetu na r. 1912. W następstwie tego dokonano zaraz rozdziału referatów budżetowych.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w sobotę o godz. 4 po południu.

W komisyi gospodarstwa krajowego po wyjściu Rusinów z sali wybrano przewodniczącym posła Schnella, a zastępcą ks. Czartoryskiego.

O polepszenie płac nauczycieli

przedłożyli wnioski nagłe poseł Rutowski i Bandrowski oraz ludowcy.

Rzeczpospolita chińska.

Manifest prezydenta.

Prezydent rzeczypospolitej Sunjatsen wydał odezwę w imieniu rządu do wszystkich narodów, brzmiącą jak następuje:

„Wszystkim narodom przyjaznym pozdrowienie!

Rozwój umysłowy, moralny i materyalny Chin był dotychczas zahamowany. Wartości indywidualne i dążenia narodowe ludu były w beznadziejnym ucisku. Powołano rewolucyę, aby usunęła przyczyny tego zła...

Ogłaszamy tedy dzisiaj upadek panowania despotycznego dynastyi mandżurskiej i utworzenie rzeczypospolitej.

Zamiana monarchii na rzeczpospolitą nie jest wynikiem przejściowego uniesienia, to naturalny skutek pragnień, odczuwanych dotychczas przez naród, względem postępu, szczęścia i wolności. Ten naród spokojny i szanujący prawo, walczy tylko w razie koniecznej obrony.

Oto już 267 lat znosimy męczarnie z cierpliwością i pobłażaniem. Próbowaliśmy środków pokojowych, aby im koniec położyć, aby zdobyć wolność naszą, aby zapewnić nasz pochód naprzód — i nie powiodło się nam.

Będąc ofiarami nieznośnego ucisku, uważaliśmy, że naszem niezaprzeczalnem prawem i naszym świętym obowiązkiem było chwycić za broń, aby się wyzwolić, wyzwolić siebie i naszych potomków z pod jarzma, pod którem uginamy się od tak dawna.

Po raz pierwszy w naszej historyi hańbiąca niewola zmieniła się w wolność. Polityka mandżurska polegała na odosobnieniu kraju od reszty świata i na nieubłaganej tyranii, która sprawiała nam rzeczywiste cierpienia.

Ogłaszamy dzisiaj narodom świata przyczyny, które usprawiedliwiają rewolucyę oraz zaprowadzenie rządu obecnego.

Przed uzurpacyą praw naszych przez Mandżurów, kraj posiadał stosunki z resztą świata. Zachowywał tolerancyę religijną, jak świadczą o tem pisma Marco Polo i napisy w Sian Fou. Pod wpływem bezmyślności i egoizmu Mandżurowie zamknęli kraj dla świata zewnętrznego, pogrążyli Chińczyków w gęstych ciemnościach umysłowych, zdolnych do wynaturzenia ich zdolności przyrodzonych. Była to prawie niewytłómaczalna zbrodnia przeciw majestatowi ludzkości i majestatowi cywilizacyi.

Pragnąc utrzymać Chińczyków w stanie ustawicznego poddaństwa, Mandżurowie stworzyli przywileje i monopole, wznieśli dokoła siebie przegrody, które utrzymywali wciąż na tej samej wysokości przez wieki. Zorganizowali się w kasty szczególne i wyłączające, utrzymujące swoje zwyczaje i swój sposób życia; wszystko to ze szkodą nie do naprawienia narodu chińskiego. Bez jego zapytania stworzyli podatki nieprawne i szkodliwe. Zahamowali na niektórych punktach handel z zagranicą, podczas gdy wewnątrz kraju krępowali interesy, nakładali na towary prawa wyjątkowe, opóźniali tworzenie się przedsiębiorstw i przeszkadzali rozwojowi źródeł naturalnych.

Stworzyliśmy rząd i aby nasze dobre chęci nie były zapoznane, czynimy publicznie i bez zastrzeżeń następujące obietnice:

Traktaty, zawarte z Mandżurami przed rewolucyą, pozostaną w swej mocy aż do przewidzianego w nich czasu.

Wszystkie traktaty, zawarte po rozpoczęciu rewolucyi, zostaną odrzucone.

Pozostaną w swej mocy wszystkie pożyczki i wszystkie zobowiązania pieniężne, zawarte przed rewolucyą, ale nie uznamy mocy pożyczek zawartych później przez Mandżurów.

Te same zasady zastosują się do koncesyj, udzielonych narodom, lub ich przedstawicielom.

Majątki pojedynczych osób i narodów były szanowane i obraniane.

Wszystkie nasze siły dążyć będą bezustannie do wzniesienia na mocnych i trwałych podstawach gmachu narodowego odpowiednio do środków naszego kraju, od tak dawna znajdujących się w opuszczeniu.

Uczynimy wszystko, co będziemy mogli, aby podnieść umysłowość ludu, zapewnić pokój, zaprowadzić prawa, zapewniające pomyślność.

Mandżurowie mieszkający w granicach naszej juryzdykcyi, będą korzystali z naszej opieki i traktowani będą na równi z chińczykami.

Zreformujemy prawodawstwo.

Przejrzymy kodeks cywilny, kryminalny, handlowy i górniczy.

Zreformujemy finanse.

Usuniemy więzy, krępujące handel.

Będziemy zachowywali tolerancyę religijną.

Uczynimy stosunki z krajami i rządami obcymi tak dobremi, jak to nigdy jeszcze nie bywało.

Żywimy nadzieję, że te narody obce, które nam okazywały ustawiczną sympatyę, jeszcze bardziej ścieśnią węzły, które je z nami łączą.

Żywimy nadzieję, że one nam dopomogą do przeprowadzenia tak bardzo oczekiwanych reform, które przynosimy i których potrzebę doradzały, wprawdzie naprożno, naszemu narodowi i krajowi.

Po tem zwiastowaniu pokoju rzeczpospolita wyraża żywą nadzieję, że zostanie przyjętą do rodziny narodów nietylko żeby w niej korzystać z praw i przywilejów międzynarodowych, lecz też, aby przynieść swoją współpracę w wielkiem i szlachetnem zadaniu cywilizacyi świata!"

Postępy nowego rządu.

Republika chińska manifestem Sunjatsena rozpoczyna swoje stosunki z światem zewnętrznym, który dotychczas biernie tylko obserwował wewnętrzny kataklizm w Chinach. Generałowie mocarstw w dniu wydania manifestu zadecydowali właśnie, że do nich należy obowiązek „zabezpieczenia" linii komunikacyjnej pomiędzy Pekinem a morzem. Droga żelazna tej linii pilnowana ma być przez wojska różnych narodowości. Pisma amerykańskie utrzymują jednak, że troskę o tę linię zdecydowany jest przyjąć na siebie przedewszystkiem rząd amerykański i że do strzeżenia kolei pekińsko-tientsinskiej wyznaczony już został pułk, rezydujący w Manilii na Filipinach. Sekretarz stanu spraw zagranicznych w Waszyngtonie zaprzecza jednak tym doniesieniom, twierdząc, że rząd Stanów pozostanie wiernym umowie międzynarodowej i że wojska swoje wyśle tylko wtedy, jeżeli zgodzi się na to dyplomatyczna konsultacya sześciu zainteresowanych mocarstw.

Sunjatsen zajmuje się tymczasem energicznie organizacyą militarną swojego olbrzymiego państwa. Podzielone ma być na pięć okręgów wojskowych. Pierwszy z nich tworzą trzy miasta: Hankau, Hanjang i Wuczang; drugiego siedzibą jest Kanton; trzeciego nad morzem Żółtem Hangczeu; czwartego Pekin; piątego Lainczen nad rzeką Hoangho; szóstego Junnan na północ od Pekinu; siódmy obejmuje Mandżuryę z główną siedzibą w Charbinie; ósmy Mongolię z główną siedzibą w Urdze; dziewiąty kraj zachodni Tsungari z główną siedzibą w Urumtsi; dziesiąty Tybet z główną siedzibą w Lhassie. Prezydent Sunjatsen stara się odjąć całej organizacyi charakter w jakimkolwiek kierunku zaczepny, ażeby przedewszystkiem uspokoić Rosyę, która się czuje bezpośrednio zagrożona przez stworzenie chińskiej republiki. Również Japonia nie ma żadnych powodów do niepokoju. Oczywiście jednak na to, żeby się czuć uspokojonym, trzeba przedewszystkiem chcieć być spokojnym. Od stanowiska Rosyi i Japonii w pierwszym rzędzie zależeć będzie pomyślność i przyszłość najmłodszej, a zarazem już i najrozleglejszej i najludniejszej republiki świata.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

TEOFIL WOYSZWIŁŁO.

NEOFITKA.

(Z cyklu „Z odległej parafii").

8

(Dokończenie).

— A słyszałem, słyszałem! — potwierdził Orłowski, który się zbliżył do stołu niewieściego ze świeżo odkorkowaną flaszką nalewki. — Przyleciał wtedy pijany do proboszcza, krzyczał, odgrażał się... Ksiądz kanonik zamknął się z nim w gabinecie i pewnie z godzinę gadał... Kazanie widać nie bardzo skutkowało, trzeba było znów Wiskowskiemu gębę zatkać. I ksiądz wikary jeszcze raz beknął. Musiał mu tam dodać ze pięćdziesiąt rubli do tych dwustu pięćdziesięciu, co je był dał przed ślubem (niby przez panią generałową Garlicką) na założenie warsztatu.

— No i cóż, przestał já bić? — spytała zakrystyanowej pani Budzewiczowa.

— Gdzie tam! Na początku to może i przestał, bo go ksiądz kanonik kryminałem pono nastraszył... Że to niby mogliby go zasądzić z powodu tego bicia. Bo był doktor i można było takie świadectwo wydobyć, że jakby jej nie był stłukł, toby nie poroniła. Ale potem znowu się wziął do bicia. I już począł coraz gorzej. Co wróci pijany, to ją zbije. A wymyśla, niech ręka boska broni. Ty, powiada, łajdaczko, ty, powiada, szmato żydowska, ty, powiada, księża... — Koniec wymyślania zakrystyanowa wyszeptała do ucha obydwom przyjaciółkom, podniósłszy się z krzesła.

Słuchaczki ze zgrozą kiwały głowami, zakrystyanowa zaś w dalszym ciągu opowiadała:

— Od czasu tego poronienia kobieta nie mogła przyjść do siebie. A ten jeszcze poprawiał co soboty. Jak bywało, przyjdzie pijany po wypłacie z fabryki do domu (bo warsztat, co go był założył za pieniądze księdza wikarego, dawno sprzedał) zaraz do żony: to źle, a to nie dobrze, tu nie tak, a tam ma być inaczej. No i znowu pięści w robocie. Zgroza zdejmuje, kiedy się słyszy to wszystko, jak tę Matkę Przenajświętszą kocham, tak prawda!

— Jabym nie wytrzymała — rzekła pani Fijałkowska. — Wzięłabym i uciekła sobie.

— Gdzie taka ma uciec? Przecież do żydów nie wróci — zauważyła pani Budzewiczowa.

— Pewnie... Albo to wiadomo, dlaczego od rodziców uciekła? Tak się to tylko mówi, że dla wiary... Otóż przychodziła na skargę do księdza proboszcza — raz i drugi, ale cóż ksiądz proboszcz poradzi? W małżeństwie — mówił — różnie bywa... Czasem na początku źle, ale zato potem się wszystko na dobre obróci. Kazał jej być cierpliwą, czekać, ustępować...

— A do księdza wikarego nie udawała się? Co? — spytała, figlarnie mrużąc oko pani Budzewiczowa.

— Chybaby go gdzie na schodach złapała, bo kazał jej nie wpuszczać do swego mieszkania. Powiedział: co miałem dać, to dałem, więcej nie dam. Ja tego na własne uszy nie słyszałam, ale tak ona powiada... Otóż była tu znowu wczoraj. Wychudła, czarna, oczy zapadłe, kaszle... Już, powiada, dłużej nie wytrzymam. Albo jemu, albo mnie koniec! Dopiero ja ją zaczynam uspakajać... Właśnie nadszedł mój stary, więc mówimy kobiecie: bój się Boga, chcesz chyba siebie zgubić na zawsze. A ona: i tak jestem zgubioną na zawsze, co mi tam!

— Patrzcie jaka! Tak to ją widać już wzięło — zauważyła pani Budzewiczowa, dolewając rumu do herbaty.

— Nie, jabym nie wytrzymała. Poszłabym sobie i kwita. Gorzejby mi chyba nigdzie nie było — odezwała się pani Fijałkowska.

— Nie godzi się tak mówić, kumciu kochana, nie godzi się! A sakrament? Co Pan Bóg połączył, tego człowiek nie rozłączy, powiedziano — wyrzekła poważnie zakrystyanowa.

— To prawda — zgodziła się pani Budzewiczowa. — Był podobny wypadek w naszych stronach, pod Święcianami. Ożenił się szlachcic jeden z panną z dobrego domu, edukowaną, jak się należy... I co powiecie, moi państwo...

Ale pani Budzewiczowa musiała przerwać opowiadanie, bo do pokoju wpadł nagle Dyonizy, a wyraz twarzy świadczył, że zjawił się nie jako gość imieninowy...

— Jest tu Łukasz?

— Jestem, co się stało? — odezwał się lokaj księdza wikarego, zrywając się z fotelu i odkładając pośpiesznie gitarę.

— Prędzej, prędzej, chodź pan, nieszczęście!...

— Jezus Marya! Co się stało? — krzyknęła zakrystyanowa.

Wszyscy porzywali się ze swoich miejsc i tłoczyli

Ewolucya ruchu spółdzielczego.

Każda forma spółczesnego ruchu społecznego — parlamentaryzm, związek zawodowy, kooperatywa — wśród swoich specyalnych zwolenników i bojowników zawsze budzi nadzieje przesadne, zawsze swym specyalistom wydaje się niemal jedyną, prowadzącą nas ku lepszej przyszłości. Jednostronność zresztą naturalna.

Tak samo z ruchem spółdzielczym. Jednostronnym swym zwolennikom wydaje się czasem jedyną drogą do socyalizmu. Zapominają niekiedy o parlamencie i o ruchu zawodowym, widzą tylko kooperatywę. Bezsprzecznie kooperatywa dziś — zwłaszcza w formie konsumu — odgrywa ważną rolę i dla powiększenia (realnej) wartości płacy roboczej (przez obniżenie cen towarów), i jako środek pomocniczy w walce klasowej (np. podczas strejków), i dla przyzwyczajenia robotników do czynności organizatorsko gospodarczych i dla innych celów.

Lecz ewolucya ruchu kooperatywnego w krajach o największym jego rozwoju — przedewszystkiem w Anglii — uczy nas, że są pewne naturalne granice dla ruchu spółdzielczego, że ruch ten nie może tak bez końca, tak coraz szybciej się rozwijać „ad infinitum“, do nieskończoności.

Że tak jest, o tem świadczą wywody i statystyka, podawane przez najwybitniejszych działaczów ruchu kooperatywnego. W Nr. 2 „Annalen für Socialpolitik“ wskazuje Hans Müller, kierownik szwajcarskiego ruchu kooperatywnego, że „Anglia i Szkocya są nasycone konsumami i posiadają tychże raczej zadużo, niż zamało. Rozwój leży raczej w kierunku wzrostu istniejących już przedsiębiorstw konsumowych. Lecz jakkolwiek pod tym względem dadzą się rokrocznie skonstatować zadowalające postępy, to jednak jest pewnem, że intenzywność i tempo wewnętrznego rozwoju również zaczynają słabnąć“...

Pod tym względem więcej możliwości dają Niemcy, gdzie ruch kooperatywny jest młodszy. Niemcy pod względem przemysłowym rozwijają się szybko i tempo rozwoju kooperatywnego jest szybsze, niż w klasycznym kraju kooperatyw — Anglii.

Odróżniajmy więc szybkość rozwoju od stanu obecnego. Pod względem stanu obecnego Anglia stoi na pierwszem miejscu.

Stowarzyszeń spożywczych posiada Anglia 1428 z $2^1/_2$ milionami członków, ze sumą udziałów 632 milionów marek, z obrotem 1437 milionów marek; stowarzyszeń produkcyjnych 117 z 32 tysiącami członków, 17 milionami marek udziałów, 63 milionami marek obrotu; stowarzyszeń wielkiego zakupu tylko 2 z udziałami na 43 milionów marek, z obrotem 686 milionów marek.

Lecz rozwijają się szybciej, jak powiedzieliśmy, stowarzyszenia niemieckie. Liczba członków angielskich konsumów w ciągu roku 1910 wzrosła o $71^1/_2$ tysiąca; liczba zaś członków konsumów niemieckich, zorganizowanych w Centralnym Związku niemieckich konsumów wzrosła o 123 tysiące; obrót zaś wzrósł w Anglii o 30 milionów marek, w Niemczech zaś o 33 miliony marek. Szybciej wzrosła w Anglii tylko suma udziałów (o 16 milionów marek), niż w Niemczech (o 4 miliony marek), co tłómaczy się tem, że angielscy udziałowcy chętnie każą zapisywać na swe konto udziałowe i należne im procenty i zwroty; pobudek w Anglii pod tym względem jest więcej, gdyż udziały są oprocentowywane wyżej — po 5% i więcej.

Powyższe wywody wykazują więc, że zdobywszy sobie cały odpowiedni dla siebie teren, konsumy zwalniają, a nie przyspieszają tempo rozwoju.

Co zaś do stowarzyszeń kooperatywnych innego rodzaju — nie spożywczych (konsumów), lecz produkcyjnych, tam widzimy innego rodzaju ewolucyę. Jak przewidywali działacze i teoretycy ruchu robotniczego, stowarzyszenia produkcyjne, nie opierające się na zabezpieczonym zbycie w konsumach, rozwijać się szeroko nie mogą.

W ciągu dziesięciolecia 1901—10 w Anglii liczba stowarzyszeń produkcyjnych zmalała o 18, liczba członków utrzymała się na starym poziomie, obrót zaś się zwiększył o względnie niewielką kwotę 6 milionów marek; zyski zaś pozostały na starym poziomie (3·7 milionów marek).

A należy zauważyć, że wśród stowarzyszeń produkcyjnych, wziętych w rachubę, jest szereg takich, które nie są wcale samodzielnemi stowarzyszeniami produkcyjnemi; są bowiem tylko przedsiębiorstwami, utrzymywanemi przez spółkę konsumów, wobec czego mają zabezpieczony zbyt. Np. kooperatywna piekarnia w Glasgow, mająca 11·3 milionów marek obrotu i zatrudniająca 1255 pracowników, jest tylko zakładem produkcyjnym, utrzymywanym przez szereg konsumów w Glasgowie i okolicy. A więc liczba istotnych przedsiębiorstw produkcyjnych prawdopodobnie nie przewyższa 90 z 6000 robotników i 35 milionami marek obrotu.

Jest to skromny rezultat, jeśli zważyć, że w ciągu lat 60 zużyto tak dużo wysiłków dla podniesienia właśnie tej, produkcyjnej gałęzi kooperatyzmu.

Taką jest ewolucya stowarzyszeń produkcyjnych samodzielnych. Inaczej się sprawa ma ze stowarzyszeniami produkcyjnemi, pracującemi na zbyt pewny dla 2 centralnych stowarzyszeń wielkiego zakupna w Szkocyi i Anglii. Ocenić wartość produkcyi takich stowarzyszeń możemy na 370 milionów marek; a więc obrót wielokrotnie większy, niż w samodzielnych stowarzyszeniach produkcyjnych.

Mało tego. Obserwujemy jeszcze ten ciekawy fakt w ewolucyi produkcyjnego ruchu kooperatywnego, że niegdyś samodzielne stowarzyszenia, nie mając pewnego rynku, a tracąc grunt pod nogami, starają się porozumieć z centralami zakupna i stają się ich cząstką integralną.

Coraz więc bardziej centrum ciężkości przenosi się na konsumy i na stowarzyszenia wielkiego zakupna (dla konsumów).

Teraz właśnie o tych ostatnich. Pokazuje się, że stowarzyszenia zakupna zdobyły sobie kolosalny wpływ wśród kooperatyw angielskich i, będąc nominalnie tak samo członkami angielskiego Związku stowarzyszeń współdzielczych, jak konsumy, jednakowoż podporządkowują konsumy własnej polityce. Polityka central zakupna staje się miarodajną nawet dla tych stowarzyszeń, które do Związku nie należą.

A więc angielskie stowarzyszenie wielkiego zakupna (Manchester) ma 1·9 milionów członków, na 34·8 milionów marek udziałów, ma 531 milionów marek rocznego obrotu i zatrudnia personal, złożony z 19 tysięcy osób. Takież samo stowarzyszenie w Szkocyi (Glasgow) ma 154 milionów marek obrotu i zatrudnia 7669 osób.

Obserwujemy więc znowu ciekawy objaw w ewolucyi angielskich stowarzyszeń spółdzielczych: coraz to większą koncentracyę. Istotnie, angielskie konsumy nabyły w ciągu roku w swej centrali zakupna towarów na kwotę 531 mil. marek, czyli że przez centralę zrobiły 45·7 proc. swego obrotu. Tak samo w Szkocyi. Tamtejsza centrala zakupna scentralizowała 56% obrotu szkockich konsumów.

Jest to proces ciekawy, gdyż na kontynencie centralizacya nie posunęła się tak daleko, może z wyjątkiem Danii. W Niemczech stowarzyszenia zakupu scentralizowały tylko 24%, w Szwajcaryi 29%, w Austryi tylko 12% obrotu konsumów.

Jeszcze jeden ciekawy objaw. Kapitaliści starają się przystosować do wymogów walki z konsumami i stwarzają nowy system — t. zw. „multiple Shops“. Dzieje się tak. Kapitaliści, względnie towarzystwa kapitalistyczne zakładają szereg drobnych sklepików w wielkiej ilości miejsc i przez racyonalną centralizacyę, przez masowy zakup starają się konkurować z konsumami. I konkurencya ze strony „multiple Shops“ już w niejednem miejscu zmniejszyła obrót konsumów.

Takie są nader ciekawe cechy, które obserwujemy w ewolucyi angielskich kooperatyw.

Dzięki swej umiejętnej centralizacyi, dzięki sprężystości mechanizmu administracyjnego itd. stały się angielskie kooperatywy — jak podnosi Hans Müller — pod niejednym względem wzorem dla kooperatyw kontynentalnych. Nie darmo nawet niemiecki związek stowarzyszeń spożywczych wysyła delegatów dla studyów nad ustrojem angielskiego kooperatyzmu.

Nie jest bowiem dla ruchu robotniczego kooperatywa wszystkiem. Lecz w walce klasowej robotnika o lepsze jutro odgrywa rolę ważną — obok innych środków walki.

---

się przy drzwiach, gdzie Dyonizy szeptem, pośpiesznie komunikował coś Łukaszowi.

— Co? Co? — dopytywała się zakrystyanowa.

— Zarznęła się? Brzytwą?

— Rany boskie! Kiedy? Gdzie?

— Kto? Kto? — dopytywała się pani Budzewiczowa, przeciskając się między zakrystyanem a jego żoną.

— Przed dziesięciu minutami. W przedpokoju księdza wikarego. Przyszła widać do niego... Łukasza nie było, więc weszła... Musiał ją wyrzucić...

— Kto? Kto się zarznął? — wołała pani Budzewiczowa.

— Wiskowska, ta neofitka...

— Chlasnęła się parę razy przez gardło brzytwą, no i koniec. Niechże Łukasz leci pędem... Tam cały przedpokój krwią zalany... I ściany i wszystko... Jeszcze chrypi... Franciszek poleciał po doktora, ale co to pomoże?... Zamrze lada chwila...

— Trzeba zaraz dać znać policyi! — krzyknął Orłowski, łapiąc za czapkę. — A tu jak na nieszczęście księdza kanonika w domu niema... Chryste Panie!

— Co to będzie! Co to będzie! — lamentowała zakrystyanowa, wydostając się wraz z całem towarzystwem na schody.

Mieszkanie zakrystyana naraz opustoszało. Tylko pani Fijałkowska, ciężko dysząc, siedziała nawpół przytomna na kanapie. Drżała całem ciałem, wsłuchując się w rosnący gwar, który przez otwarte drzwi dolatywał ze schodów.

Wybory senackie we Francyi.

„Jak dla senatu — nie jestem dość głupi“, mówił przed rokiem znany polityk francuski Camille Pelletan. Przy senackich wyborach, które odbyły się przed paru dniami, tenże Pelletan postawił już swą kandydaturę i przeszedł w departamencie Bouches-du-Rhône. Widocznie w ciągu roku dojrzał...

To tylko epizod. Naturalnie. Lecz epizod charakterystyczny dla nastrojów współczesnej burżuazyi francuskiej i dla rządzącego radykalizmu we wszystkich jego ortodoksalnych, a także półlub ćwierć-socyalistycznych odmianach. O tem niżej.

Wybierano jedną trzecią część senatorów (Izby wyższej). Wybierano według prawa wyborczego z 1884 r. Wybiera się na 9 lat. Wybory odbywają się co 3 lata i za każdym razem ustępuje $^1/_3$ Izby. Tym razem wybierały departamenty alfabetycznie od Ain do Gard, a oprócz tego Algier, Gwadelupa i La Réunion.

Z natury rzeczy — wobec tego, iż wybory nie są bezpośrednie — szerokiego, masowego ruchu ludowego senackie wybory nie wzbudzają. Walczą ze sobą tylko apetyty osobiste, robią się przeważnie karyery osobiste. Nawet partye, jako takie, uczestniczą słabo: widać to z tego chociażby, że nowi senatorzy, wypychający z senatu starych, są takimiż „dobrymi“ radykałami, jak starzy senatorzy. Radykał bije radykała. Cóż tu zawracać głowę o ideach i programach!

Z drugiej znowu strony dlatego nie wzbudziły te wybory większego zainteresowania, że przypuszczano (tak też się stało), iż zasadnicza zmiana w układzie partyj w senacie nie zajdzie. Istotnie, dziś pisma prawicy konstatują przesunięcie się na prawo, pisma zaś lewicy — na lewo. Znaczy to, że zmiany poważniejsze nie zaszły.

Lecz znaczenie ostatnich wyborów senackich leży w czemś innem. Tu i kandydatura p. Pelletana nabierze symptomatycznego znaczenia.

Radykalizm francuski, jeszcze silny, rządzący, przeżywa się już, starzeje. Wzrastająca niepopularność radykałów każe przywódcom szukać sobie politycznego zabezpieczenia na dłuższy czas. Wybory do senatu kosztują pozatem taniej, niż do Izby deputowanych; a na wypadek porozumienia się z rządem nawet nic nie kosztują. Wogóle są pewniejsze, niż wybór do Izby. Wzrasta zblazowanie, rośnie sceptycyzm polityczny burżuazyjnego radykalizmu.

Radykali zawsze żądali zniesienia senatu. A dziś zasadniczy wróg dwuizbowego systemu Pelletan na gwałt przepycha się do senatu, a „Lanterne“ milczy o zniesieniu senatu.

To ciekawy przyczynek do dziejów burżuazyjnego liberalizmu. Niech w Anglii liberalizm jeszcze walczy do czasu z Izbą lordów, wyrażającą zresztą raczej interes wielkiej własności ziemskiej, niż zmodernizowanego kapitału finansowego, handlowego i przemysłowego. Lecz socyalno reakcyjne prądy napełniają dziś kontynentalne Izby prawodawcze. I w senacie francuskim kapitał tamtejszy widzi jeden ze swych fortów obronnych. Dziś przed senatem stoją ważne sprawy: uzupełnienie prawa o ubezpieczeniach na starość, prawodawstwo górnicze itd. „Asocyacya akcyonaryuszów kolejowych i właścicieli obligacyj“ wydała przed wyborami senackimi odezwę, nawołującą do tego, by od kandydatów żądano deklaracyi, że będą zwolennikami nieskrępowanej eksploatacyi kapitalistycznej.

Historya parlamentaryzmu, to ciekawa historya dla socyalisty.

Wkońcu stwierdzamy, że partya socyalistyczna (zjednoczona) nie przeprowadziła żadnego swego kandydata, jak zresztą było do przewidzenia wobec danej ordynacyi wyborczej. Niejaki Puget, o którym gazety pisały jako o kandydacie partyi socyalistycznej, nie był takowym; jest socyalistą „niezależnym“, czyli żadnym. Stosunkowo najlepsze wyniki mieli kandydaci socyalistyczni w Allier (130 na 826 oddanych głosów), w Ardennes (155 na 821), Cher i Gard. W Aveyron oddano demonstracyjnie 16 głosów na Hervégo, znanego antymilitarystę, przebywającego w więzieniu.

MAŁY FELIETON.

CZESŁAW WROCKI.

Z ULICY.

Ślepy Karol.

Byłem jeszcze bardzo młody, gdy go spotkałem po raz pierwszy. Był wówczas chłopcem dwunasto- lub trzynastoletnim, ślepym od urodzenia. Siadywał co dnia z małym koszyczkiem na ręku pod arkadą mostu kolejowego. Ulica to była ruchliwa, i ślepy Karol nadstawiał na oślep swój podarty, za duży na jego jasnowłosą głowę, kaszkiet ku przechodniom. Żebrał. Lecz żebrał inaczej, niż ci wszyscy mali włóczędzy, bezdomne dzieci wielkiego miasta, co biegną w ślad za każdym z przechodniów, i skamlącym, płaczliwym głosem dopominają się natarczywie jałmużny. Ślepy Karol stał lub siedział zawsze w jednem miejscu milcząc, i tylko swój stary kaszkiet wysuwał ku przechodniom.

Mieszkałem wówczas właśnie w tamtej stronie miasta i każdego dnia po kilka razy przechodziłem obok ślepego żebraka. Zwrócił moją uwagę swą bladą, ładną twarzyczką i oczami. Zaczepiłem go pewnego dnia i zapytałem o matkę. Żyła i przyprowadzała go każdego ranka pod most; wieczorem zaś przychodziła po niego. Gdy uzbiera sobie dużo pieniędzy, kupi mu matka trzewiki i duży parasol. Wtedy będzie mógł zmienić stanowisko, bo pod mostem mu niewygodnie; duszno tu i kolej huczy wciąż tak okropnie nad głową... Ślepym jest od urodzenia; nie widział więc nigdy dotąd słońca, kwiatów, zieleni, ludzkiej twarzy...

Dziwne miał oczy; wypukłe i niezwykle wielkie, bez źrenic. Białka jeno, jak dwa wielkie opale, błyszczały, porysowane gęstą siecią zaledwie widzialnych, czerwonych żyłek. Błyszczały wśród bladej twarzyczki i pod zwichrzoną czupryną jasnych włosów — te dwie białe kule o czerwonych, przekrwionych zawsze obwódkach, niby dwa jeziora, nie zmącone nigdy jakimkolwiek wyrazem, przez który przywykliśmy zaglądać w głąb ludzkiej duszy. Nie zastanawiałem się zresztą wtedy nad duszą tego dziecka, ślepego od urodzenia. Tylko te dziwne oczy zwracały co dnia moją uwagę i smutna twarzyczka budziła w duszy jakąś tkliwą, czy litosną dla chłopca sympatyę.

Przeprowadziłem się wkrótce z owej dzielnicy miasta w inną i straciwszy chłopca z oczów, zapomniałem o nim zupełnie.

Aż znów po latach pięciu, czy sześciu znalazłem się w tamtej stronie miasta i zobaczyłem pewnego dnia ślepego Karola, siedzącego jak dawniej pod mostem, z małym koszyczkiem na ręku i wyciągającego jak dawniej podarty kaszkiet ku przechodniom. I nie wiem, czy to mnie czas odmienił, czy ślepy Karol tak się znacznie zmienił, lecz twarz jego i oczy zrobiły na mnie całkiem inne niż dawniej wrażenie. Wyrósł nieco, choć i teraz wątłym był i cherlawym, jak dawniej. Lecz w twarzy jego zobaczyłem teraz dziwną powagę i skupienie. Była to już twarz nie dziecka, ale dojrzałego człowieka. A we mnie nie budziła już ta twarz jak niegdyś samej litości, ale wielką ciekawość i chęć zajrzenia w duchowy świat tego ślepca, co nie oglądał dotąd nigdy ni słońca, ni kwiatów, ni zieleni, ni ludzkiej twarzy. Jak on sobie świat barw i kształtów wyobraża? Jak on go widzi w zwojach swego mózgu? Co on o nim myśli?...

I pomyślałem, że dusza tego chłopca pozostała chyba zupełnie obcą codziennemu ziemskich spraw biegowi; że stworzyć sobie musiała jakiś świat inny, swój własny, przez siebie i dla siebie wymyślony, pełen nierzeczywistych barw i kształtów, jakiś świat fantastyczny, cudowny, którego nie pojmie nigdy ten, co widzi przy pomocy siatkówek swych oczów.

Któryż z nas widzi lepiej: czy ja, czy ślepy Karol? Czyj świat bogatszy: czy mój rzeczywisty, który obejmowałem widzeniem mych zdrowych, choć krótkowidzących oczów, czy świat ślepego Karola, utworzony li wyobraźnią, odległy od rzeczywistości?...

A była to chwila, gdy poczynałem już wątpić w bystrość i trafność widzenia mych własnych zdrowych oczów...

Z literatury i sztuki.

Nowe wydawnictwa „Książki" (Kraków, Rynek A-B l. 44).

— Leon Wasilewski: „Ukraina i sprawa ukraińska". Cena 2 K 40 h.

— Wacław Sieroszewski: „Na Daleki Wschód". Kartki z podróży. Wydanie drugie. Cena 4 K 20 h.

— Andrzej Strug: „Ojcowie nasi". (1863). Nowele. Cena 5 K 20 h.

— Piotr Choynowski: „Zdarzenie". Nowele. Cena 3 K 60 h

— Andrzej Gallca: „Robert Szporn". Dramat w czterech aktach. Cena 2 K 60 h.

— Juliusz Kaden: „Zawody". Nowele. Cena 3 K 20 h.

— I. K. Iłłakowicz: „Ikarowe loty". Poezye. Cena 4 K.

— Stanisława Okołowiczówna: „Ulicznicy". Książka dla starszych dzieci. Ilustracye Wilhelma Wachtla i Zofii Konopackiej. Cena 60 h, oprawne 1 koronę.

— Zofia Rogoszówna: „Dziecinny dwór". Powieść dla dzieci od lat 8 do 12. Wydanie drugie. Cena w oprawie 3 K 20.

Nowe wydawnictwa „Życia". (Kraków, Rynek A-B l. 44).

— Major C. M. de Gruyther: „Zasady taktyki". Z III wydania angielskiego tłómaczył Eugeniusz Elzenberg. Cena 8 K.

— E. L. Wojniczowa: „Szerszeń". Powieść. Cena 5 K.

KRONIKA.

Kraków, 12 stycznia.

Konfiskaty. Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za notatkę p. t. „Proces przeciwko świętej" w rubryce „Rozmaitości". Notatka ta była powtórzona za innemi pismami.

Nr 2 powiększonego „Prawa Ludu" został skonfiskowany za artykuł: „Interesy katolickiego kleru z relikwiami". Artykuł ten był poprzednio drukowany w „Robotniku tkackim" wychodzącym w Bielsku i tu nie został skonfiskowany. Co wolno na Śląsku, to konfiskuje się w Galicyi! Skonfiskowano dalej uwagi do kazania biskupa przemyskiego Fischera, wygłoszonego w sprawie zniesienia świąt przez papieża. Powiększone „Prawo Ludu" otrzymało chrzest pierwszej konfiskaty.

Obstrukcyę ruską w sejmie opisuje „Kuryer lwowski" w następujący sposób:

„Po dyskusyi formalnej marszałek oznajmia przejście do porządku obrad:

W tej chwili woła pos. Staruch Tymoteusz: „Niema porządku dziennego!" równocześnie wyciąga z pod ławy olbrzymie czynele i dwukrotnem uderzeniem daje hasło do powszechnej muzyki!

Na to hasło pojawiły się piszczałki, trąbki, gwizdawki, zabrzmiały uderzenia pulpitów — rozpoczęła się piekielna muzyka rusińska, którą już w czasie ostatniej sesyi mieliśmy sposobność słyszeć.

Muzyka zabrzmiała z całą swoją mocą. Brali w niej czynny udział wszyscy posłowie ruscy i wszystkie ruskie odłamy, od radykałów ruskich począwszy a skończywszy na twardych moskalach. Ukraińcy grali z wściekłością, furorą i satysfakcyą — starorusini i moskale trochę dyskretniej, ale to nie zmniejszało efektu.

Dyrygentem muzyki był poseł Tymoteusz Staruch, który nic nie stracił z dawnej werwy. W obu rękach talerze czynelowe wywołujące piekielny hałas, a w ustach gwizdawka — oto postać posła Starucha w czasie muzyki obstrukcyjnej. Pozatem wszyscy posłowie ruscy byli zaopatrzeni w gwizdawki lub trąbki. Przygotowani do obstrukcyi byli także posłowie moskalofilscy, bo wszyscy na dany znak uzbroili się w gwizdawki. Wielką za żartością obstrukcyjną odznaczał się poseł ks. Senyk, który gwizdał zapamiętale, a ponadto uzbroił się w dzwonek automatyczny (rowerowy) przytwierdzony do drążka, aby nie marnować sił.

Instrumenty ruskie, chociaż nie w tym samym komplecie, co dawniej, sprawiały hałas tak piekielny, że ani słowa nie można było słyszeć na sali obrad. Posłowie rozmawiający trąbili sobie do uszu. Po kilku minutach słuchania tej muzyki dostawało się bólu uszu. Posłowie pożyczali sobie waty i zatykali sobie otwory uszne, bo inaczej połowa posłów uciekłaby z sali".

Nowiny krakowskie.

Z Muzeum narodowego. W bibliotece Muzeum narodowego znajduje się znaczna ilość dubletów, które mają być sprzedane, a za uzyskany z nich fundusz mają być zakupione inne książki, zwłaszcza stare druki z XVI wieku. W tym celu zostanie wydany katalog dubletów. Dyrekcya prosi interesowanych o podanie swych adresów, na podstawie których będzie im można przesłać katalog, który wyjdzie w lutym.

Z teatru miejskiego. W nowej komedyi Caillaveta i Flersa „Papa", którą teatr krakowski wystawia w sobotę 13 b. m., obsada główniejszych ról jest następująca: hr. de Larzaca gra p. Jednowski; Jana p. Jarszewski; ks. Jocasse p. Stanisławski; Charmeuila p. Mielnicki; Aubrina p. Szymborski; Georginę Courzan p. Jarszewska; Kolettę Toury Melcourt p. Górska; Lucynę p. Wielandówna; Joasię Aubrin p. Woyniewiczówna. Próby prowadzi p. M. Węgrzyn.

Ślizgawka w Parku krakowskim, będąca w zarządzie „Cracovii", została otwarta. Zarządzono znaczne zmiany z kartami wstępu. Mianowicie każdy, kto chce uczęszczać na ślizgawkę, winien poprzednio zgłosić się do lokalu „Cracovii" (ul. Zgoda 4) po kartę wstępu, które wydaje sekretarz.

Bal lekarski, mający się odbyć dnia 27 stycznia w salach starego teatru, zapowiada się pod każdym względem świetnie. Godność prezesa komitetu przyjął prof. dr Władysław Reiss, wiceprezesa prof. dr Stanisław Ciechanowski. Prace komitetu są w pełnym toku.

Szykany policyjne. Teatr lalek p. Leona Wyrwicza cieszy się specyalną opieką policyi, która z nieznaną gdzieindziej skrupulatnością cenzuruje kuplety i większą ich część konfiskuje. Dla policyi nawet osoba p. prezydenta dra Lea jest nietykalną; niewinne kuplety, dotyczące głowy naszego miasta, nie znalazły uznania w oczach p. Flataua. Teatr jest wobec tego postępowania narażony na niepowodzenie, gdyż nie może publiczności ofiarować tego, co ma najlepszego w swym repertuarze. Trochę mniej gorliwości, panowie cenzorzy!

Wzięcie do wojska człowieka żonatego! Onegdaj policya aresztowała 28-letniego wyrobnika Jarocha za to, że nie odbył służby wojskowej. Jaroch jest żonaty i ma dwoje dzieci. Przed dwoma laty dano mu ślub w parafii św. Floryana, mimo iż nie miał poświadczenia o odbyciu służby wojskowej. Obecnie żona jego wraz z dwojgiem dzieci (jedno przy piersi) zualazła się bez środków do życia i bez mieszkania. Utrzymanie powinien jej dać teraz ksiądz, który bez zbadania papierów dał ślub.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16) W piątek o godz. 7 wieczorem wykład dra S. Zatheya: „Nieboska Komedya" Z. Krasińskiego.

W sobotę o godz. 7 wieczorem wykład dra St. Zatheya: „Nieboska Komedya" Z. Krasińskiego.

Uniwersytet ludowy urządza następujące wykłady: W Stowarzyszeniu młodocianych robotników (Podbrzezie 2) w piątek: dr Lipcówna: „O budowie ciała ludzkiego".

W Stowarzyszeniu handlowców (Grodzka 69) w piątek o godz. 8 wieczorem: K. Czapiński: „O syndykalizmie".

W Stowarzyszeniu handlowców w sobotę o godz. 3 po południu: dr Bańkowski: „O chorobach wenerycznych".

Dla Stowarzyszenia modniarek urządza Uniwersytet ludowy w sobotę 13 b. m. zwiedzanie Muzeum Narodowego pod kierunkiem p. Urbańskiego. Punkt zborny przed Muzeum o godz. 11 przed południem.

Uniwersytet ludowy urządza w niedzielę 14 b. m. bajki dla dzieci z obrazami świetlnymi w lokalu „Promienia" (Gołębia 14) o godz. 5 po południu. Mówić będzie p. Helena Wimutówna: „O Robinsonie Crusoe".

Walne zebranie Oddziału Młodzieży Uniwersytetu Ludowego odbędzie się w sobotę dnia 13 stycznia o godz. 8 wieczorem w lokalu Uniwersytetu Ludowego (Szewska 16, I p.). W razie braku kompletu następne zebranie o godz. $8^{1}/_{2}$ bez względu na ilość członków.

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

W piątek: Od godz. 6—7 W Feldman: „Idee społeczne w literaturze polskiej XIX. w.": 7—8 T. Filipowicz: „Socyologia"; 8—9 dr Z. Beres: „Produkcya i konsumcya".

W sobotę: Od godz. 5—6 prof. Tokarz: „Ustrój wewnętrzny Księstwa Warszawskiego"; 6—7 S Szpotański: „Konwersatoryum"; 8—9 dr Z. Daszyńska-Golińska: „Rozwój i cechy ludności".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Legion".
Sobota: „Papa", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i A. Caillavet'a.
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone po połowy).
Niedziela wieczór: „Papa".
Poniedziałek o godz. 7 wieczór: „Dziady" (popularne).
Wtorek: „Papa".
Środa: „Noblesse oblige".
Czwartek: „Papa".
Piątek: „Legion".
Sobota: „Opiekuj się Amelią", komedya w 3 aktach J. Feydeau.
Niedziela po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone po połowy).
Niedziela wieczór: „Noc listopadowa".
Poniedziałek: „Intryga i miłość" (popularne).

Pogoda w Zakopanem. (Doniesienie kraj. Związku turyst.). Dziś śnieg, 10 stopni mrozu.

Nowiny lwowskie.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie ludowe, na którem przemawiali posłowie Hudec, Śliwiński, Wityk i Diamand. Jutro zamieścimy sprawozdanie z tego zgromadzenia.

Zakupienie panoramy Racławickiej. Rada miejska uchwaliła zakupić panoramę Racławicką za cenę 75.000 koron.

Echa demonstracyi przed konsulatem rosyjskim. Wczoraj doręczono akt oskarżenia czterem akademikom, oskarżonym o demonstracye, które odbyły się w grudniu z. r. po posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej w sprawie chełmskiej. Oskarżeni są: 1) Adolf Pollak, słuchacz politechniki, o stawianie oporu policyantowi i o słowne znieważenie policyanta; 2) Tadeusz Noskiewicz, słuchacz politechniki, o rzucanie kamieniami i o uszkodzenie policyanta i dwaj słuchacze politechniki rodem z Królestwa polskiego o stawianie oporu policyantom i o czynne znieważenie tychże. Powyżsi słuchacze oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego, o przekroczenie z § 312 i o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. Niewiadomo, kiedy rozprawa się odbędzie, gdyż wszyscy czterej zgłosili sprzeciw przeciw aktowi oskarżenia.

Morderstwo na dworcu kolejowym. Wczoraj po południu na głównym dworcu znalazł śmierć pod kołami pociągu pomocnik maszynisty, Stanisław Piwoński. Z początku sądzono, że jest to samobójstwo, a jako przyczynę podano, że był on wmieszany w kradzieże z magazynów kolejowych. Zwłoki zabitego zabrano, a miejsce zajścia uprzątnięto, nie czekając na przybycie komisyi sądowej. Tymczasem policya, zebrawszy szereg szczegółów, powzięła podejrzenie, iż zachodzi morderstwo. Piwońskiego trącił ktoś pod szybujący pociąg, gdzie znalazł śmierć na miejscu. Miał on znać wiele faktów, odnoszących się do kradzieży kolejowych i mógł obciążyć wiele osób. Z tego powodu miano mu się odgrażać, tak, że drżał on o swoje życie i kilkakrotnie o tem się wyrażał. Wczoraj rano, wychodząc z domu, żegnał się z żoną, wyjawiając przypuszczenie, że więcej nie wróci. Policya prowadzi śledztwo w kierunku morderstwa.

Ze świata.

Mrozy i śniegi. Z Kijowa donoszą: Na kolejach południowo-zachodnich i na kolei Kijów-Woroneż od trzech dni panuje silna zawieja śnieżna. Pociągi całemi godzinami stoją na linii skutkiem zasp.

Z Hamburga donoszą: Wobec tego, że skutkiem mrozu tworzy się lód na Łabie, Towarzystwo żeglugi na Łabie ograniczyło częściowo ruch.

„Zamach" na holenderską rodzinę królewską. Do berlińskich dzienników donoszą z Rotterdamu, że koło zamku królewskiego w Hadze, gdzie obecnie bawi holenderska rodzina królewska, aresztowała policya byłego palacza marynarki pod zarzutem zamierzonego zamachu na rodzinę królewską.

Wybuch w fabryce prochu. Z Konstantynopola donoszą: W fabryce prochu w Makrikol nastąpił skutkiem przypadku wybuch. Jeden żołnierz odniósł obrażenia.

Proces o kuplerstwo. Z Paryża donoszą: W aferze o kuplerstwo w Montmartre zapadł wyrok skazujący Wiktora Flachona, b. kierownika „Lanterne" na rok więzienia i 50 fr. grzywny, zaś jego kochankę Giorgettę Veron na 10 miesięcy więzienia i 50 fr. grzywny. Szereg współwinnych skazano na kary więzienia od 10 miesięcy do 3 lat.

Przesilenie we Francyi.

Paryż, 11 stycznia.

Żądania Delcasségo.

Delcassé w rokowaniach z Caillaux żądał zupełnie wolnej ręki dla swojej polityki. Nie chciał on utrzymać związku z polityką najbliższej przeszłości i nie chciał się z nią solidaryzować. Nie chciał on mieć żadnego hamulca dla swej polityki. Od Fallièresa domagał formalnej dyktatury, że wejdzie do następnego gabinetu. Się on gwarancyi, że wejdzie do następnego gabinetu. Chciał on stać się zupełnym panem zagranicznej polityki francuskiej, bez żadnej kontroli, bez żadnego wpływu szefa rządu.

Z Anglii dochodzi wiadomość, że lansują tam myśl pojednania między Clemenceau a Delcassem, aby obaj mogli objąć rządy.

Prezydent Fallières powoła najpierw do siebie prezydenta Izby Brissona, który z pewnością nie zaproponuje gabinetu Delcassego. Z wszystkiego widać, że na razie t. j. do czasu załatwienia sprawy marokkańskiej przyjdzie do steru gabinet prowizoryczny przejściowy; jednakże po nim jest prawie pewnym gabinet Delcassego.

Z dziejów upadłego gabinetu.

„Matin" donosi, że Caillaux kilkakrotnie żądał od Selvesa przedłożenia sobie sprawozdania Cambona o konferencyi w Kissingen. Selves zawsze dawał mu odpowiedź, że sprawozdanie to nie ma większej wagi. Tem większem było zdziwienie prezydenta ministrów, kiedy Selves na posiedzeniu komisyi senatu odczytał owo sprawozdanie, oraz, gdy dowiedział się, że w aktach znajdują się zapiski o rozmowie, jaką miał pewien urzędnik ministerstwa spraw zagranicznych z przedstawicielem Niemiec bar. Lancken. Zapiski te nie budziły większego zainteresowania, jednakże zawierały zdanie, że pewna osobistość, zajmująca wysokie stanowisko, poczyniła wobec Niemiec dalej idące propozycye. Badając owe notatki, Caillaux stwierdził, że wspomniane zdanie zostało dopisane w czasie późniejszym innym atramentem. Również rada ministeryalna wyraziła zdziwienie, badając ten akt i postanowiła, że wspomniane notatki nie mogą być przedłożone komisyi senatu.

Wszyscy ministrowie z wyjątkiem Selvesa wystosowali do prezydenta ministrów Caillaux pismo, w którem stwierdzają, że Caillaux wszystkich ministrów dopuszczał w pełnem zaufaniu i z zupełną solidarnością do udziału w trudnych rokowaniach, które też wraz z nim w pełnej zgodzie prowadzili. Ministrowie przekonani są, że służyli wraz z prezydentem ministrów Caillaux pokojowi światowemu, oraz godności i wolności Francyi.

Głosy prasy.

Prasa stwierdza zgodnie, że rzadko kiedy przesilenie ministeryalne wybuchło wśród tak opłakanych i poważnych okoliczności, jak obecnie.

Dziennik „Rappel" pisze: Obecnie nie da się zaprzeczyć, że podczas rokowań niemiecko-francuskich prowadzono przeciw prezydentowi ministrów Caillaux i całemu gabinetowi kampanię, zainaugurowaną przez ministra spraw zagranicznych Selvesa, oraz że Selves w interesie swej kandydatury na prezydenta rzeczypospolitej chciał wzbudzić ruch nacyonalistyczny.

Rojalistyczny dziennik „Gaulois" pisze: Okazuje się, że republika nie może przeprowadzić najzwyczajniejszej walki politycznej i że nawet ludzie, znajdujący się na pierwszym planie, nie mają zaufania do republiki.

TELEGRAMY

z dnia 12 stycznia.

Odroczenie poboru wojskowego.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne donosi, że koła miarodajne stoją na stanowisku, iż główny pobór w r. 1912 ma być przeprowadzony już na podstawie nowej ustawy wojskowej. Ze względu na to, że nie można oczekiwać załatwienia ustawy wojskowej do dnia 1 marca, t. j. normalnego terminu poboru, w każdym razie należy się liczyć z przesunięciem głównego poboru. Należy jednak napewno oczekiwać, że wobec niekorzyści, jakie pociąga za sobą dla popisowych przesunięcie poboru, nastąpi wczas uchwała ciał reprezentacyjnych, tak, że główny pobór przynajmniej w lecie będzie mógł być ukończony.

Sejmy krajowe.

Berno. Sejm morawski na wczorajszem posiedzeniu przekazał nową ustawę o prawie wodnem do komisyi dla dróg wodnych.

Gorycya. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu. Posłowie włoskiej partyi ludowej, słoweńskiej partyi postępowej i słoweńscy agraryusze, należący do mniejszości, nie przybyli na posiedzenie. Następne posiedzenie wyznaczono na godz. 5 po południu.

Solnogród. Sejm przekazał zamknięcie rachunków za r. 1910 i budżet na r. 1912 komisyi finansowej. Następne posiedzenie dzisiaj.

Celowiec. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie sejmu. Następne posiedzenie dzisiaj. Na porządku dziennym pierwsze czytanie ustawy o prawie wodnem.

Wielki strejk górników.

Bruksela. Za inicyatywą strejkujących robotników węglowych w obszarze Mons ustanowioną będzie komisya pojednawcza dla załagodzenia sporu, złożona z 5 członków, do której także będzie należał prezydent Izby. Sytuacya w przemyśle staje się wprost rozpaczliwą, gdyż w wielu zakładach brakuje już węgla. Według obliczeń dzienników strejkuje 30.000 górników. Mimo panującego wzburzenia, nigdzie nie naruszono porządku.

Mimo że ostateczny rezultat głosowania górników nie jest jeszcze znany, to przecież budzi zainteresowanie, że pierwsze znane wyniki znaczną większością oświadczają się za strejkiem.

Zmiana ustawy wyborczej w Belgii.

Bruksela. Rada ministrów pod przewodnictwem króla zajmowała się sprawą pomnożenia liczby posłów wobec wyniku spisu ludności w r. 1910. Słychać, że liczba posłów do Izby ma być zwiększoną o 20, liczba członków senatu o 10.

O zmianę konstytucyi w Turcyi.

Konstantynopol. Czterodniowe starania byłego wielkiego wezyra Husseina Hilmi paszy o doprowadzenie do porozumienia między stronnictwami rozbiły się ostatecznie.

Skazanie na śmierć 7 rewolucyonistów.

Madryt. Dzienniki donoszą, że najwyższy trybunał marynarki skazał na śmierć 7 oskarżonych z powodu rozruchów rewolucyjnych w Kullera. — Prasa republikańska i liberalna żąda ułaskawienia oskarżonych.

Japonia przeciw zaborowi Mongolii przez Rosyę.

Tokio. (B. Reutera). Opinia japońskiej prasy zgodnie stwierdza, że postępowanie Rosyi w Mongolii narusza zasadę nienaruszalności terytoryalnej Chin, specyalnie w odniesieniu do kresowych prowincyj. Postępowanie Rosyi, piszą dzienniki japońskie, bezwarunkowo musi doprowadzić do zmiany polityki mocarstw, oraz do podobnych międzynarodowych nieporozumień, jakie swego czasu wynikły w czasie postąpienia pojedynczych mocarstw wobec Tybetu, Junan itd. Z faktu, że mocarstwa nie podniosły obecnie żadnego sprzeciwu, nie wynika, jakoby one pochwalały postępowanie Rosyan; chcą one raczej zachować sobie wolne ręce na przyszłość.

Pożary.

Nowy Jork. Z piwnic spalonego gmachu „Equitable" wydobyto wczoraj pod ochroną policyi papiery wartościowe na 300 milionów dolarów.

Chicago. Wczoraj rano wybuchł w gmachu giełdy pożar. Dym dostał się do sal giełdowych, gdzie powstała panika. Po południu pożar ugaszono. Szkoda nie jest wielka, ale kilku ludzi odniosło rany.

Konstantynopol. W katedrze katolickiej na przedmieściu Pera wybuchł pożar. Zakrystya i wieża spaliły się; główny budynek ocalał.

Z ostatniej chwili.

Kraków, 12 stycznia.

Sprzedaż Krzysztoforów. Kamienicę „Krzysztofory" w Rynku zakupiła spółka, złożona z pp. Grabowskiego, Porębskiego, Ślimakowskiego, Massora i Pagacza za 1,045.000 K i sprzedała ją spółce budowlanej reprezentowanej przez pp. Gustawa Bazesa i Blumenfelda za 1,200.000 K.

Z sali sądowej. Herman Silberman recte Różycki zasądzony został dziś za zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia na szkodę różnych chłopów powiatu krakowskiego na dwa lata ciężkiego więzienia. Różycki ofiarował w ostatniej chwili dowód z adjunkta starostwa krak. Zaleskiego, że Silberman chciał przyjąć chrzest i miał bogatego ojca chrzestnego we Lwowie; list do adjunkta Zaleskiego przewodniczący odczytał, z którego się okazuje, że Zaleski był cenzorem banku chrześcijańskiego, w którym Silberman chciał pożyczkę zaciągnąć.

Dalej Różycki ofiarował dowód z przesłuchania posłów Głąbińskiego, Wróbla, Rosnera, ks. Szpondra, że ofiarowano mu z różnych stron za pomoc w intrygach wyborczych pieniądze.

Sąd wszystkie dowody odrzucił; odczytano tylko pismo rabina Dembitzera, że matka Silbermana jest biedną, litości godną, wdową, naprawiającą spodnie krawcom hurtownikom; dalej odczytano kontestacyę karną Silbermana, wedle której był karany w r. 1904 za zbrodnię oszustwa 4 miesięcznem więzieniem, a w r. 1910 za sprzeniewierzenie 10-dniowym aresztem. Zasądzony karę przyjął i rozpoczął ją zaraz odsiadywać.

Zaniedbanie Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W pamięci są jeszcze zajścia na uniwersytecie z powodu afery zimmermanowskiej.

Jak wiadomo, młodzież domagała się wtedy świeckiej, stojącej na wyżynie współczesnej nauki katedry socyologii.

Z ust przedstawicieli rządu dowiedzieliśmy się wtedy, że rząd chętnie utworzy taką katedrę, lecz czeka na propozycyę senatu.

Zdawało się tedy, że senat skorzysta z tego oświadczenia i pospieszy z przedstawieniem kandydata, tem bardziej, że o niego nie trudno.

Ci jednak, którzy tak myśleli, grubo się zawiedli, gdyż stosunki na uniwersytecie nietylko nie poprawiły się, lecz znacznie pogorszyły i to tak dalece, że niektóre wydziały uniwersytetu znajdują się wprost w upadku.

Tyczy się to przedewszystkiem wydziału prawniczego. Do tego już doszło na tym wydziale, że nawet najważniejsze katedry nie są obsadzone. Z końcem ubiegłego roku szkolnego profesor skarbowości dr Michalski, został mianowany dyrektorem banku krajowego we Lwowie. Do dziś dnia katedra ta nie jest obsadzona, a co gorsza nie ma nawet żadnej tymczasowej siły zastępczej. Słuchacze poprostu przekreślili sobie ten wykład w indeksie i sprawa załatwiona. Sprawa z tą katedrą nie jest jedynym wypadkiem. Podobnie jest z katedrą administracyi. Prof. Jaworski został wybrany posłem do parlamentu, a przytem jest posłem do sejmu. Wykłady więc i administracyi odpadły. Wydział prawniczy, na który przypada połowa słuchaczów, znajduje się w zupełnym upadku. Liczba katedr jest prawie ta sama, co na wydziale teologicznym, który liczy 80 uczniów. Na wydziale teologicznym przypada na jednego profesora aż 8 słuchaczy. Niedawno utworzono nową katedrę, którą powierzono osławionemu ks. Zimmermannowi. Tymczasem na wydziale prawniczym dwie katedry się opróżniły.

Tak dalej być nie może. Wydział prawniczy nie jest w stanie w takich warunkach wykształcić słuchaczy nawet na tęgich biurokratów, nie mówiąc już o pracy naukowej.

Uderzającą rzeczą jest, jak mało piszą nasi profesorowie-prawnicy. Dziś po 40 latach panowania polskiego języka w urzędach i szkołach Galicyi nie ma z nielicznymi wyjątkami polskich podręczników prawniczych do nauki!

Prócz braków w obsadzie katedr, braku docentur, daje się we znaki także brak biblioteki prawniczej.

Biblioteka bowiem jagiellońska znajduje się w zupełnem zaniedbaniu. Śmiesznie mała dotacya rządowa, która nie wystarcza nawet na oprawę książek, nie pozwala na zakupno książek. Jeszcze nieco książek z literatury jest do dyspozycyi, ale prawniczych i to nowszych, to zupełnie niema.

Korony składane przez słuchaczy na rzecz biblioteki jagiellońskiej, które przeznaczone są na kupno podręczników, idą na oprawę książek, gdyż nawet na oprawę nie wystarcza dotacya rządowa. Dyrekcya biblioteki z lojalności nie szturmuje do rządu o powiększenie dotacyi.

Smutne te stosunki w bibliotece jagiellońskiej były nawet przedmiotem specyalnych wieców akademickich, lecz nic się nie poprawiło, a nawet nastąpiło pogorszenie, gdyż z powodu wzrostu liczby słuchaczów niema miejsca w bibliotece!

Podnosimy te niesłychane braki i spodziewamy się, że czynniki kompetentne coś w tej sprawie zrobią. Sprawa ta musi zainteresować szeroki ogół, oraz koła parlamentarne, które nie powinny dopuścić do zupełnej ruiny uniwersytetu.

Podczas gdy inne uniwersytety idą naprzód, my cofamy się w tył. Z klerykalizacyą uniwersytetu idzie w parze ubytek sił naukowych.

Ideał klerykałów — zatknięcie kropidła na uniwersytecie jest niestety faktem dokonanym. Przed kropidłem jednak uciekła nauka.

Naszkicowaliśmy braki na wydziale prawniczym, lecz są one także na innych wydziałach.

Podnosimy więc głos w tej sprawie i wołamy *caveant consules.*

8 lat istnienia Unii górniczej.

Po długiem błądzeniu i wielu bolesnych złudzeniach, dojrzało w r. 1903 postanowienie stworzenia dla górników, na wzór innych zawodów, nowoczesnej organizacyi centralnej. Znalazło się wielu szczerych przyjaciół, tak pomiędzy Polakami jako też Czechami i Niemcami, którzy uznawali za stosowne dzieła centralizacyi dokonać.

Zaczerpnięte przykłady z licznych walk górników z właścicielami kopalń podziałały piorunująco na myśl scentralizowania. To też w ciągu jednego roku po ukonstytuowaniu się Unii górniczej wszystkie okręgowe związki i stowarzyszenia górnicze przyłączyły się do Unii górniczej.

Po przyłączeniu się wszystkich stowarzyszeń i po ukonstytuowaniu się Unii, na pierwszym zjeździe już Unii w czasie 25, 26 i 27 grudnia 1904 w Leoben reprezentowano 12 23 członków klasy I, a 350 członków klasy II. Przy ukonstytuowaniu się Unii przystąpiło z innych związków lokalnych członków klasy I 5910, zaś klasy II 87, razem 5997 członków. Po ukonstytuowaniu się w ciągu jednego roku przystąpiło do Unii 7013 członków I klasy, zaś 263 II klasy. Pominąwszy okoliczność, że ukonstytuowanie się Unii podziałało bardzo ożywczo na rozwój organizacyi górniczej, to początkowo przyrost członków był normalny.

Gwałtowna walka o reformę wyborczą, która z całą siłą wybuchła w ostatniem ćwierćroczu r. 1905 a w której brali żywy udział górnicy, poruszyła śpiące i obojętne masy górników i skierowała je na drogę ruchu politycznego i zawodowego. Przypadkowo również z ruchem za reformą wyborczą nastała pomyślniejsza konjunktura węglowa.

Okoliczności te wpływały z jednej strony na przedsiębiorców, którzy stawali się ustępniejszymi w żądaniach dla górników, z drugiej strony na rozwój organizacyi górniczej.

Jakim szalonym był rozwój Unii świadczą cyfry nowo przystąpionych członków: w roku 1906 przystąpiło nowych członków 22.705, z czego na sam rewir ostrawsko-karwiński przypadało 12.551 nowych członków.

Żaden przecież optymista wówczas nie mógł twierdzić, że ten szalony przyrost członków był naturalnym, wiedząc bardzo dobrze, że na rozwój Unii działała siła niebywałej formy agitacyjnej, która porywała setki górników najbardziej zacofanych.

W każdym tego rodzaju wypadku nie rozporządza żadna organizacya tego rodzaju środkami, by być wstanie w ciągu 4 lat zorganizować 60% swego zawodu robotników, tychże należycie wychować, by ich w organizacyi utrzymać. Tego cudu tem mniej była w stanie dokazać Unia górnicza, mając żywioł rozmaity, robotników, najbardziej zacofanych.

W roku 1906 przyszło w rewirze ostrawsko-karwińskim do zawarcia niebywałej dotąd umowy zarobkowej.

Jeżeli Unia ciężką pracę przebyć musiała do chwili wymuszenia układu zarobkowego pisemnie od przedsiębiorców, tem cięższa praca spadła na Unię, a mianowicie tłomaczenie tego, co w umowie zawartem było nieświadomym górnikom. Część robotników niemogąca zrozumieć umowy zarobkowej porzuciła organizacyę. Druga część, słysząc o umowie z obu stron podpisanej, również nieuświadomiona, myśląc o pewności istnienia jej na zawsze, opuściła również organizacye.

Po ośmiu latach istnienia Unii górników austr. stoimy przed 4 tym zjazdem ze szczupłą liczbą członków, jednak z pewną dumą. Ośm lat pracy próby ogniowej, to praca z nieuświadomionym żywiołem, to walka z najpotężniejszym kapitałem górniczym. Paraliżowana przez wszystkie organizacye narodowo-religijne, rozdwojona przez separatystów czeskich, którzy przy założeniu Unii wydawali broszurki agitacyjne na rzecz centralnej Unii (Prokesz) a dziś burzą to, co sami budowali lub budować pomagali, Unia górnicza przeszła ten kryzys, w którym najważniejsi członkowie powątpiewali o dalszem jej istnieniu, Unia utrzymała szczupłą liczbę członków, ale wypróbowanych, zahartowanych, do których znów pomału ale ciągle przybywają nowi może już lepiej doświadczeni ostatnimi wypadkami członkowie. Zważywszy to wszystko, zważywszy, że pomimo tego wszystkiego potrafiła Unia stworzyć fundusz przeszło pół milionowy, stojący do dyspozycyi, możemy patrzeć z nadzieją na dalszy rozwój Unii organizacyi centralnej wszystkich górników całej Austryi.

Alojzy Bonczek.

Z ruchu socyalistycznego.

Socyaliści bośniaccy. — Antymilitaryści francuscy.

Ruch robotniczy w Bośni i Hercegowinie szybko się rozwija wbrew systematycznie nagromadzonym przez miejscowych potentatów i rząd przeszkodom. Socyaliści tamtejsi rozpoczęli walkę o zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu. Po zgromadzeniach, rozwiązywanych przez władzę, udało się wreszcie odbyć w niedzielę 7 b. m. wielkie zgromadzenie w Serajewie w nowym domu robotniczym. Przemawiali do licznie zebranych robotników towarzysze Jaksitsch i Markitsch, stawiając żądanie zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania i rozszerzenia wolności politycznej. Po energicznych atakach na krajowy rząd i jego wybryki, uchwalono rezolucyę, żądającą obok powszechnego itd. prawa głosowania także nieograniczonej wolności prasy, wolności koalicyi, niezależności sędziów i wybieralności tychże przez lud. Na zgromadzeniu było do 1600 osób.

* * *

Rozpoczął się w Paryżu proces przeciw trzem członkom syndykalistycznej robotniczej organizacyi: Viau, Baritaud i Dumontowi za działalność antymilitarystyczną, która się wyraziła w rozsyłaniu antymilitarystycznych cyrkularzy. Z tego powodu unia syndykatów proklamowała 24-godzinny strejk i zarządziła demonstracyę przed pałacem sprawiedliwości. Na rogu ulic Rivoli i St. Martin przyszło do starcia z gwardyą municypalną, która z trudem usunęła demonstrantów. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

O złote runo.

Obicie duszpasterza świeckiego przez zakonników w Jerozolimie?

Redakcya nasza otrzymała osobliwe pisemko, rozesłane zapewne do wszystkich dzienników polskich, a datowane: Jerozolima, 28 września 1911.

Opisane tam są walki, staczane w Jerozolimie przez nieżyjącego już dziś ks. Bielaka oraz ks. Pinciurka z Franciszkanami i Reformatami... Przedmiot walki: jakieś przytułki i zbierane na nie fundusze.

Broszurka usiłuje przedstawić w jak najfatalniejszem świetle owych mnichów, przeciwstawiając im wysoce jakoby bezinteresowne i patryotyczne działanie obu wymienionych księży świeckich. Cytując rzekome nikczemności mnichów, których wymienia po nazwisku, czyni jednemu z nich np. zarzut, iż będąc spowiednikiem w gronie Polaków i znając różne ich tajemnice, zadenuncyował pewnego Polaka do konsulatu rosyjskiego, iż wypożyczył on swój paszport osobie, nie mającej takiego dokumentu — i poszczuł w ten sposób obu żandarmami rosyjskimi.

Rezultatem homeryckich sporów miało być wkońcu pobicie ks. Pinciurka przez Franciszkanów i to w kościele nad grobem Chrystusa...

Na poparcie prawdziwości tego faktu przytacza broszurka świadectwo lekarskie, wystawione ks. Pinciurkowi (w języku włoskim) przez lekarza szpitalnego w Tantur i podpisane: *Dr Zamill Hella.*

Sądząc z tego świadectwa, stwierdzającego zdarcie naskórka u ręki prawej i kontuzyę w okolicy jednego żebra po stronie lewej — pobicie owo nie byłoby zbyt groźnem, i przeciętne bójki po szynkach bywają bardziej „omłotne", ale sama scena awantury konkurencyjnej sług Chrystusowych nad jego grobem, o ile nie jest zmyśleniem, celem zdyskredytowania przeciwników, ma w sobie cechy należycie wstrętne...

Że takie awantury miewają miejsce w kościele jerozolimskim, że przybierają ono nieraz charakter tak zawziętych bójek, iż policya turecka rozbrajać musi rozjuszone sługi... twórcy religii braterstwa i miłości — o tem dowiadujemy się od czasu do czasu z depesz.

Ale zwykle te bójki rozgrywają się pomiędzy mnichami wyznania greckiego i rzymsko-katolickiego — a zatem na tle konkurencyi wyznaniowej — w kościele, będącym wspólną własnością różnych obrządków...

W tym wypadku mielibyśmy wszakże do czynienia z regulowaniem pięścią niesnasek, wywołanych na tle ściślejszej konkurencyi pomiędzy księdzem świeckim a mnichami w obrębie tegoż wyznania, a jeszcze ściślej biorąc — w obrębie jednej narodowości, gdyż broszurka wymienia z nazwiska Franciszkanów i Reformatów Polaków, którzy owego Pinciurka usiłowali w imię interesów mniszych „unieszkodliwić".

Rozumie się, pomijamy tu wszelkie soczyste opisy i epitety, którymi ta broszurka, wydrukowana widocznie przez stronników ks. Pinciurka, obrzuca mnichów oraz redagowany przez krakowskich Reformatów „Głos ziemi św."; z wszelkiemi zastrzeżeniami przytoczyliśmy też próbki zarzutów, przez „pinciurkowców" drugiej stronie czynionych. Nie chodzi nam bowiem o szczegóły tej monachomachii, których sprawdzić, oczywiście, nie jesteśmy w stanie, lecz o wyłuskanie z grubych warstw wymyślań — pobudek, które je dyktują.

Otóż nie omylimy się chyba twierdząc, że chodzi tu o współzawodnictwo na tle, kto ma podbierać pobożne duszyczki...

Mnisi, będący w kraju, chcieliby skierować także ofiarność jerozolimską zaraz na miejscu do swoich kas, ewentualnie zbierać, co im się tu wymknie, przez swoich braci w Jerozolimie; tymczasem w tym pun-

kcie zasiedli jacyś wolontaryusze z kleru świeckiego i nietylko na gruncie „ziemi świętej“ zbierają „ofiary“ od zabłąkanych tam rodaków, ale rozsyłają listy składek i do ziem polskich, podkopują się pod żyły złota, które klasztory miejscowe uważają za leżące w terenie ich wyłącznej eksploatacyi...

Stąd złość wzajemna: obie strony uważają się nawzajem — niemal za włamywaczy, w każdym razie za niebezpiecznych intruzów; „palestyniarze“ a la ks. Pinciurek pragnęliby, aby klasztory krajowe trzymały ręce zdala od fundacyj i... funduszów palestyńskich, a zaś mnisi ze zgrozą patrzą, iż z Palestyny „obce ręce“ aż do ich owieczek sięgają...

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Podgórze.** W poniedziałek 15 stycznia b. r. o godzinie 7 wieczór w sali „Sokoła“ odbędzie się demonstracyjne **zgromadzenie publiczne** z porządkiem dziennym:

1. Powszechne i równe prawo wyborcze do sejmu.
2. Wybory do Rady miejskiej.

* **Konferencya wszystkich zarządów krakowskich grup zawodowych** odbędzie się we środę 17 b. m. o godz. 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 15 b. m. o godz. 7 wieczorem.

* **Szkoła partyjna w Krakowie** rozpocznie swe prace
15 b. m., a nie 8 go, jak pierwotnie było podane.

* **Zgromadzenie partyjne dzielnicy VII i VIII,** odbędzie się w sobotę 13 stycznia b. r. o godz. 11 przed południem w lokalu stow. „Postęp“ ul. Krakowska l. 25, I piętro. Wstęp na to zgromadzenie mają tylko opłacający podatek do P. P. S. D. i członkowie „Postępu“. Towarzysze przybądźcie licznie!

* **Zgromadzenie krakowskich robotników młodocianych** odbędzie się w niedzielę 14 b. m. o godz. 4 po południu przy ul. Filipa L. 2, I. p. Referent dr Emil Bobrowski.

* **W stow. „Postęp“ w Krakowie** (Krakowska 25) urządza Uniwersytet ludowy i Komisya oświatowa w sobotę 13 b. m. o godz. 3 po południu wykład p. Henryka Kołodziejskiego: „O elektryczności“.

* **Uniwersytet ludowy** urządza następujące wykłady:

W Sanoku w niedzielę 14 b. m. o godz. 5 po południu: dr B. Drobner: „Co to jest chemia?“.

W Jaśle w niedzielę 14 b. m. o godz. 8 wieczorem: dr B. Drobner: „Z historyi chemii“.

* **Konstytuujące walne zgromadzenie** członków Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia robotnicza“ odbędzie się we wtorek dnia 23 stycznia b. r. o godz. 7½ wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.).

Zgłoszenia na członków tak śpiewających, jakoteż wspierających przyjmuje codziennie między godz. 7 a 8 wieczór w lokalu Związku tow. W. Feleksy.

* **„Lutnia robotnicza“** odbywa próby w poniedziałki i piątki o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2, II p.). Uprasza się zapisanych członków o punktualne uczęszczanie. Ze względu, iż w połowie stycznia rozpocznie się nauka nut, wzywa się wszystkich towarzyszów, którym zależy na rozwoju chóru, aby do niego przystąpili. Zapisy nowych członków przyjmuje się na każdej próbie.

* **W „Ognisku“ drukarzy krakowskich** (Rynek 12, III. p) w niedzielę 14 b. m. odbędzie się dla członków i ich rodzin choinka w połączeniu z szopką krakowską i różnemi niespodziankami i zabawami dla dzieci. Początek o godz. 4 po południu. Wstęp tylko za zaproszeniami, które wydaje sekretarz codziennie między godz. 7—8 wieczór w lokalu stowarzyszenia. Wstęp dla starszych 70 h, dla dzieci 10 h. Dzieci bez opieki starszych nie mają wstępu. Po zabawie dla dzieci odbędzie się zabawa taneczna dla starszych.

* **Kolejarze krakowscy** urządzają dnia 13 stycznia w Klubie urzędników pocztowych przy ul. Lubicz (hotel Europejski) wielką zabawę kotylionową. Wstęp wraz z podatkiem 2 K 20 h. Zaproszenia wydaje się w lokalu przy ulicy Zacisze 12.

* **Zabawa krawców krakowskich** odbędzie się w sobotę 13 b. m. w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2). Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp 1 K, dla pań 80 h.

* **Bal stolarzy krakowskich** odbędzie się w sobotę 20 stycznia w górnej i dolnej sali „Sokoła“. Muzyka wojskowa 93 p. p. Tańce prowadzić będzie znany wodzirej p. Pion. Zabawa urozmaicona kotylionem i rozmaitemi niespodziankami. Kwiaty we własnym zarządzie. Zabawa ta doroczna cieszy się ogromnem powodzeniem, a zapewne i tego roku zgromadzi bar dzo licznie towarzyszów z rodzinami.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

* **Chór robotniczy w Podgórzu** odbędzie w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) **doroczne walne zebranie** z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawozdanie kasyera i sekretarza. 3) Wnioski komisyi kontrolującej. 4) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej. 5) Produkcye chóru. 6) Wnioski.

* **Scena robotnicza w Podgórzu** w niedzielę 14 b. w sali Domu Robotniczego (plac Serkowskiego 11) odegra sztukę ludową p. t. „Dla świętej ziemi“. Po przedstawieniu zabawa taneczna. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wraz z garderobą 70 h.

* **Przemyśl.** Komitet Miejscowy P. P. S. D. zaprasza Towarzyszów i Towarzyszki na poufne zgromadzenie partyjne, które odbędzie się w poniedziałek 15 stycznia b. r. o godz 7-ej (siódmej) wieczorem w sali Związku Stowarz. Robotniczych przy ul. Słowackiego l. 23.

Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy polityczne i organizacyjne.

Referent: poseł tow. dr Lieberman.

* **Wiedeński** oddział Uniw. Ludowego zawiadamia, iż w niedzielę 14 b. m. odbędą się następujące odczyty:

dzielnica I, Auerspergstrasse 6 o godz. 3½ p. p. p. dr Zygmunt Gargas, „Pokój a Wojna“;

dzielnica III, Ungargasse 57, godz. 10 rano p. Stanisław Kamocki, „O powstaniu cywilizacyi“ (z cyklu odczyt II-gi);

w dzielnicy X, Quellenstrasse 100, godz. 10 rano pani Ludwika Sachsowa, „O polityce podatkowej w Austryi“.

* **Wiedeń.** Staraniem komisyi P. P. S. D. odbędą się w niedzielę 14 b. m. o godz. 10 rano odczyty w następujących miejscach:

XX Wintergasse 29/3, lokal soc.-dem. stowarzyszenia „Naprzód“, prelegent tow. O. Einfeld, temat: „Wybory w Niemczech a socyalna demokracya“.

XX! Hauptstrasse 23, lokal stow. pols. robot. „Oświata“, prelegent tow. F. Bitnerowski, temat: „Narodowy demokratyzm w Polsce“.

Zebranie partyjne odbędzie się w V dzieln., Einsiedlergasse nr. 60, róg Margarethenstrasse, w niedzielę dnia 14 stycznia b. r. o godz. 1/23 po południu, na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

* **Wiedeń.** Polskie polityczne stowarzyszenie „Naprzód“ urządza Zabawę karnałową połączoną z teatrzykiem w sobotę 20 stycznia b. r. w sali hotelu „Arco“ (dawn. hotel „Polonia“), II, Rothensterngasse 7. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabyte 72 halerze, przy wejściu 92 halerze.

* **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ zawiadamia, że z powodu pomyłki gospodarza odłożoną została zabawa kostyumowa, która się miała odbyć 13 stycznia na sobotę 27 stycznia w Phönix Palast pani Am. Swobody w Praterze, Grosse Zufartstrasse Nr. 26. Karty nabyte wymienia się na nowe przy kasie.

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD“!

Abonować „Naprzód“

i kupować oddzielne numery naszego dziennika można u następujących firm:

Lwów: Sokołowski, biuro dzienników, Pasaż Hausmana; A ter, księgarnia, Pasaż Felierów; Buchstab, biuro dzienników, ul. Karola Ludwika; Olszewski, biuro dzienników, ul. Kilińskiego 1.
Biała: Lang. główna trafika; Mehl, biuro dzienników.
Bochnia. Pomeranz, biuro dzienników.
Brzesko: Langer, biuro dzienników.
Chrzanów: biura dzienników: Honigwachs; Singer.
Dębica: Fett, biuro dzienników.
Drohobycz-Borysław-Wolanka: Tanne, biuro dzienników.
Gorlice: Engelberg, księgarnia.
Jasło: Schindelschein, biuro dzienników.
Niepołomice: Manne, biuro dzienników.
Nowy Sącz: biura dzienników: Keil; Lustig: Weinberger: Westreich.
Oświęcim; Gleitzmann, biuro dzienników.
Przemyśl: Billet, biuro dzienników,
Rzeszów: biura dzinników: Wachs; Weintraub.
Sanok: Saphier, biuro dzienników.
Stanisławów: biuro dzienników: Jasielski: Kulman.
Tarnów: Haut. biuro dzienników, ul. Krakowska.
Wadowice: Fischgrund, biuro dzienników.
Wieliczka: Sass, biuro dzienników; J. Czernecki, księgarnia
Zakopane: Zwoliński, księgarnia, Krupówki.

Bogumin: Müller, biuro dzienników.
Gruszów: Kleebinder, biuro dzienników.
Orłowa: Nowak, księgarnia.
Ostrawa Morawska: Jakób Gross, biuro dzienników. Rynek.
Przywóz: Buchsbaum, biuro dzienników.
Witkowice: Weber, biuro dzienników.

Wiedeń: Goldschmiedt, agencya dzienników, I. Wollzeile 11.
Karlsbad: Stark, księgarnia, Haus „Kaffebaum“.
Paryż: Gorbaty Frères, librairie, 10 Faubourg Montmartre.
Antwerpia: S. Kahan, 92 Rue Longue du Vanneau.

Już otwartą została pierwszorzędna

Kawiarnia Teatralna

w stylu renesansowym

K. Woźniaka w Krakowie

vis a vis Teatru Miejskiego, tuż przy plantacyach.

Wyborna kawa, herbata, czekolada, wszelkie napoje, chłodniki, ciasta itd.

Nadto w kawiarni znajduje się

Bar Amerykańsko-Angielski

Bilardy, sale do wszelkiej gry, czytelnie obszerne. Sześć wygodnych lóż. — Na żądanie są gabinety.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy. Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.

---

1 KORONĄ tygodniowo można sobie spłacać u

S. ZAHNA

przy ul. Floryańskiej l. 31 w Krakowie,

dostawcy związku c. k. urzędników państw., wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk, z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za K 13·—, srebrny Omega za K 24·—, zegarek 14 karatowy złoty za K 18·—, 14 karatowy złoty łańcuszek za K 8·—, łańcuszek srebrny za K 1·—, jakoteż 14 karatowe złote pierścionki i kolczyki po K 3·—. Z powodu wielkiego zapasu.

PĄCZKI po 8 halerzy

½ kg. karmelków owocowych K 1·—

½ kg. czekoladek mięszan. K 2·—

Szewska 23.

Pierwsza krajowa elektr.-mechanicz. fabryka wyrobów papierowych, połączona z własną drukarnią:

Eliasza Królika

w Przemyślu, ul. Czarnieckiego 73.

Konfekcyjne torebki, woreczki dla aptek i cukierń, opakowanie na herbatę i kawę. Worki korzenne, specyalne woreczki na pieczywo, serwetki i artykuły reklamowe.

Zastępcy dla Krakowa i okolicy poszukuje się.

Na liczne zapytania Szan. Pań

uprzejmie donoszę, że magazyn i pracownię robót ręcznych znacznie rozszerzyłam i prowadzę nadal jako sklep otwarty przy ul. Szewskiej l. 2. Polecam zatem wszelkie roboty rozpoczęte i wykończone, najnowsze kanwy, jedwabie i włóczki. Przyjmuję wszelkie oprawy poduszek, makat i t. p. Polecam wielki wybór rękawiczek skórkowych balowych, wełnianych i przejściowych w najlepszym gatunku po najniższych cenach.

Z poważaniem

SABINA KNÖBEL

Kraków, Szewska 2.

Agenci

i ludzie prywatni, mający rozległe stosunki w sferach prywatnych, zarobią lekko miesięcznie od 200 do 400 koron przez sprzedaż bardzo pokupnego przedmiotu. Zapytania tylko polskie listowne, A. Raciborski, Budapeszt VII, boulevard Elisabet 48.

Wyborny miód deserowy

kuracyjny, lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. K 7·50. Miód patoka 5 kg. K 6·80. Masło stołowe codziennie świeże 5 kg. paczka K 11·80. Wysyła za zaliczką J. M. Farba, Podhajce 79.



Dwa historyczne obrazy kolorowe

Wojciecha Kossaka

a mianowicie:

Bartosz Głowacki na armacie moskiewskiej, ▪ ▪ ▪ ▪

Kiliński prowadzi jeńców moskiewskich do Warszawy.

Cena zniżona po 2 korony. ▪ Oprawne w ramy dębowe za szkłem po 15 K.

— poleca —

HENRYK FRIST, Kraków, Floryańska 37.

Ciągnienie 1 lutego 1912

Główna wygrana fr. 200.000

Losy Tureckie

dają rocznie

6 głównych wygranych: 3 po fr. 400.000, 3 po fr. 200.000 i wiele znacznych mniejszych wygranych: franków 30.000, 10.000, 6.000 etc.

Do nabycia za gotówkę po każdorazowym kursie dziennym lub:

1 los turecki	w	50	ratach miesięcznych	po koron	6·50
2 losy tureckie	w	59	„	„	11·—
3 losy tureckie	w	56	„	„	17·—

Przy zmianie kursu zmienia się odpowiednio cenę najtaniej. Po nadesłaniu 1-wszej raty przekazem pocztowym wprost do mnie, przesyłam prawnie wystawiony dokument, pocem rozpoczyna się wyłączne, niepodzielne prawo do wygranej. Pierwsza rata może także przez zaliczkę być pobraną.

Edward Urban

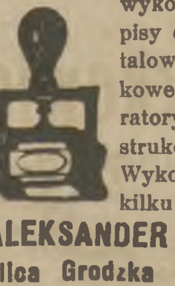
Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23–25

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Tanie ceny! Wysoka prowizya!

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej. Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.



ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW ulica Grodzka L. 50. (obok c. k. sądu kraj.).

Już nadeszły

zachwycające nowości

Balowe i spacerowe półbuciki

po bezkonkurencyjnych niskich cenach fabrycznych.



Alfred Fränkel, Sp. kom.

największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii

Kraków, Rynek Główny L. 14

Telefon Nr. 2347. Zastępca: **L. Steigler.**

Katalogi darmo i opłatnie. ◆ 120 filij w kraju i zagranicą. ◆ Wysyłka za zaliczką.

Miliony ludzi cierpiących na

Kaszel

chrypkę, katar, zaflegmienie, koklusz i kaszel kurczowy, używają

KAISERA KARMELKI PIERSIOWE

Z „3 JODŁAMI".

6050 notar. uwierzyt. świadectw lekarzy i prywatnych dowodzi doskonałego skutku **nadzwyczaj smacznych i dobrze działających cukierków.**

W pakietach po 20 i 40. hal. jakoteż w puszkach po 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach

Podróżującego

z działu farb i lakierów, władającego w słowie i piśmie językiem polskim, poszukuje zaraz

Lampel i Goldstein

Skład farb i lakierów

w Krakowie

Dietlowska 58.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **Wody mineralne** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

ZNAJDZIECIE ULGĘ

w bólach reumatycznych, pedagrycznych i newralgicznych przez użycie znanego i przez lekarzy polecanego

CONTRHEUMAN

(marka ochr. dla mentolo-salicylizowanego ekstraktu kasztanów)

który to środek łagodzi i uspokaja bóle, usuwa obrzmienia, przywraca napowrót władzę w poruszaniu się stawów, usuwa nieprzyjemne swędzenie. Działa skutecznie przy nacieraniu, masowaniu lub w okładach. 1 tuba 1 kor.

Wyrób i skład — główny — **B. FRAGNERA Apteka**

c. i k. dostawcy dworu **PRAGA III. Nr. 203.**

Za poprzedniem nadesłaniem K 1·50 przesyła się 1 tubę franco.

Za poprzedniem nadesłaniem K 5·— przesyła się 5 tub franco.

Za poprzedniem nadesłaniem K 9·— przesyła się 10 tub franco.

Uważać należy na nazwę preparatu i wytwórcy.

Do nabycia w Krakowie w aptekach pp. Masłowskiego, M. Redera, K. Wiszniewskiego.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).